

Nowiny Raciborskie.

Sprawy kościelne.

Rzym. W niedziele 17 lutego 1878 w kaplicy sykstyńskiej przy udziale kolegium kardynałów zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Piusa IX. Zaraz w poniedziałek 18 lutego w jedenasty dzień po śmierci niezapomnianego Papieża, w kaplicy Paulińskiej w Watykanie odprawiono uroczystą mszę św. o Ducha św., a po południu tego dnia odmówiono modlitwy, któremi była zagnajone pośiedzenie konklawe tj. przed przystąpieniem do wyboru nowego Papieża. Wówczas kardynałowie znajdują się naówczas w Rzymie usunęli się do celu dla nich wyniesionych, a przejęli i urzędnicy należący do konklawe zajęli każdy swoje miejsce, a nareszcie zewnętrzna brama Watykanu zamknięto, która miała się otworzyć dopiero po dokonanym wyborze, albo też dla kardynała którego, przybyłego z poza Rzymu i udającego się do Watykanu na konklawe.

Z ogólnej liczby, z której się składało św. kolegium brakowało tylko trzech kardynałów, dwóch z powodu słabości tj. kard. Brassais de Saint Marc i Cullen, a trzeci Mac Closkey, arcybiskup z Nowego Jorku w Północnej Ameryce nie udażył na czas, a skoro w podróży dowiedział się o dekonanym wyborze, przybył do Rzymu, abyłożyć hołd nowemu Papieżowi i otrzymać jego błogosławieństwo.

Kardynałowie, którzy weszli do konklawe, według respołądzeń Stolicy Apostolskiej, mieli się zbierać razem przed południem około 10 godzin w kaplicy sykstyńskiej i tu wysłuchać mszy św. poświęconej o Ducha św., po czym przystąpali do głosowania i zbadania głosów. Gdyby one nie wydały wyniku wyboru, mieli się ponownie zgromadzić razem o czwartej po południu, a po odśpiewaniu hymnu do Ducha św.: "Veni Creator" przystąpić do oddania głosów. Tych przepisów zobowiązani byli trzymać się codziennie aż do obrad jednego z kardynałów Papieżem przynajmniej dwiema trzeciami częściami głosów.

Dusiciele w Bengalu.

(ciąg dalszy.)

Wierszaj mi Taylor, to nasz przywilej ciągał dalej major. — Przed trzema tygodniami widziałem wyróżnić moją żonę, pchniętą sztyłem. Styszalem przedśmiertelny okrzyk trwogi, widziałem krew wypływającą z jej pierśi. A od tego czasu nie miałem żadnych wademów i o dniech... ani słówka.

Ależ mylordzie, jesteśmy osaczani przez wrogów, poczta nie dochodzi, możemy tylko porozumieć się za pomocą telegrafów znakowych.

Tak waszytko to biorg pod uwagę i staram się jeszcze powątpiewać. Ale nie na tem koniec. Wyobraź sobie, że dziś w nocy, na jawie miałem widzenie okropne. Moje biedne dzieci, Patrycy i Mary, wzywały mnie głosem rozpaczliwym, w ich okrzykach było tyle trwogi, że zimny pot wylewał mi na czoło. Mary wyrywała się z rąk brutalnych, Patrycy leżał rozciągnięty w jakiejś chydzej nerze. Powiedziałam, czy mogę być spokojnym?

Jestem, mylordzie, takie widzialista zdolne, zatrwaćzyć najdważinniejszego esowicka, tembardskiej nas, który jesteśmy zdala od ukochanych, pozbawionych wszelkich właści. Sądry jednak, że zdołamy przedrzeć się przez pierścień wrogów, a wtedy otrzymamy szlegią ko-

Idąc podług tych przepisów kardynałowie zebrali się razem przed południem 19 lutego. W kaplicy sykstyńskiej były dla nich wystawione siedzenia pokryte baldachinami na znak największej godności i władzy, jaką kardynałowie posiadają po śmierci każdego Papieża. Baldachiny te były z masyf flotowej, która kardynałowie przywdiewają na znak żałoby po śmierci Papieża, za którego życia nosili na siebie suknie koloru jasno-czerwonego to jest purpurowe, a ztąd związały się też purpurowe. Tylko cztery baldachiny były kolory złotego, przeznaczone dla 4 kardynałów mianowanych jeszcze przez Grzegorza XVI. Nicco z południa tłumu ludności stojące z ciekawością na placu św. Piotra zauważały trochę dymu wychodzącego z kominka w Watykanie, co oznaczało, że zostały spalone kartki po głosowaniu pierwszym, a które nie wydały pożądanego wyniku. Jak doszło później do wiadomości, to od pierwszego głosowania kardynałowie zwróciili swą uwagę na kardynała Pecciego i zaraz też padły na niego 23 głosy. Po południu tego dnia odbyło się drugie głosowanie, a na nim kardynał Pecci otrzymał już 38 głosów. Po tem drugim głosowaniu nie można już było wątpić, że Opatrzność Boża chciała postawić na czele Kościoła katolickiego ks. kardynała Wincentego Joachima Pecciego. W rzeczy samej na trzecim głosowaniu przed południem 20 lutego otrzymał on 44 głosy na 61 głosujących. Dwie trzecie części głosów wymagane przez Prawo Kościelne nietylko osiągnął, ale jeszcze je przeszedł. A więc w ten sposób po trzech dniach zamknęcia się kardynałów w pałacu apostolskim został obrany Papieżem kardynał Pecci, liczący naówczas 67 lat życia. Po przyjęciu kanonicznego wyboru, przybrał sobie imię Leona XIII, a pierwszy kardynał dyakon, Jakaśmy to już na wstępie zaznaczyli, pospiesznie na tak zwana loggia (tędu) na kościele św. Piotra i zwiastował caemu katolickiemu światu bardzo bloga i radzoną nowinę. Na dniu 23 marca został uroczystie ukoronowany na Papieża.

respondency. Ręczę, że pan major dostanie cały stos listów od żony i dzieci.

— Daj Bże, aby tak było, choć nie śniem się tego spodziewać.

Lord Richmond ujrzał podchodzącego kobiarza, który ze zwykłą poufkością starych skug, przeszedł go powitać na dzień dobry.

— A ty, Kildary, — zagadał — czy miałeś jakieś widzenie przed bitwą?

— O, tak, mylordzie, miałem.

— Jakie?

— Szuło mi się, że na samym początku bitwy zostanę raniony w nogi, ale mniejsza o to, skoro będę mógł grać na mojej kobie.

— Styszysz, Taylor, styszysz? I Kildary miał widzenie. Ręczę, że moje sprawdzi się — sawośał major z głęboką wiara w ten dawny przesad.

Młodzieniec chciał rozproszyć smutek, który ogarniał go mimowoli, pragnął rozerwać swego ukochanego dowódce a nie znajdując żadnego lepszego argumentu, rzekł:

— I ja także miałem widzenie... ukazał mi się mój ojciec. Przewodniczył wspaniałemu sądowi i taką samą rowagą, z jaką zwykle prezydował obradom sądowym. Podczas bankietu wstał i rzekł: muszę postać ten wybory paszettę i skrynkę czerwonego wina mojemu synowi, porucznikowi, który się teraz potyka z Afrydami. Oczekuję więc paszettu i wina. Uczcić my je należyście po bitwie i ciebie zapraszam, pocieszy Kildary.

W obronie Górnego Ślązku

pisze dawniej redaktor Nowin Raciborskich "Pan Maćkowski w redagowanym przez siebie "Dzienniku Kujawskim" w Inowrocławiu:

"Przyznawamy się otwarcie, że oczom naszym nie wierzyliśmy, czytając powyższe słowa (kiedyś prata Jażdżewskiego). Można nawet nie życzyć sobie zerwania z centrum, można nawet żywić przesadną wdzięczność, przesadną ulñość względem tegoż stronnictwa, a jednak... lepiej pojmować interes narodowy społeczeństwa polskiego i więcej dbać o milion wiernych serc polskich na Śląsku, niż o piękne oczy niemieckich katolików. Jesteśmy też przekonani, że ogromna większość społeczeństwa polskiego w tym wypadku nie przyklaśnie nastożeniu zresztą postowi, że ustęp powyższy wywoła w szerszych kołach niesmak i gorycz, a przedwyszczatkiem, że wywoła rozgoryczenie i oburzenie najwyższej umiejętności polskiej na Śląsku, która chyba na takie lekceważenie najświętszych uczuć i praw swoich ze strony polskiego postu nie służy. Rozgoryczeniu temu i oburzeniu dać już daje wyraz pewien Górnosłazak w "Gazecie Opolskiej".

Za daleko, stanowczo za daleko, posunął się w tym wypadku caciogni k. Prałat w swojej uciążliwości dla centrum. Wywody jego sprawiają wrażenie, jakobyśmy już byli zupełnie zdani na łaskę i miłość tegoż stronnictwa, że przeto musimy zebrać o łaske jego i pomóc, i starannie unikać wszyskiego, co mogłoby w tej stronie gniew na nas ciągnąć. To też zdaniem naszem ustęp powyższy mowy księdza Jażdżewskiego grzeszy ped trojakim względem, grzeszy przeciwko prawdzie, przeciwko interesom społeczeństwa polskiego, grzeszy wreszcie przeciwko godności narodowej.

Pisząc to, zaznaczamy stanowczo, że i my bynajmniej nie uważamy za dobre i chwilowo pozytyczne, aby z Księstwa wysły dańności praktyczne celem wyparcia centrum ze Śląska. (I my też nie! Nigdy nam podobna myśl nie postała w głowie. Red.) Przeciwko, jesteś

w chwili tej odezwały się trąbki.

Kobiarse z pułku Gordon odpowiadali kobrami. Wszyscy stawili się do boju. Woda dosiadła konia i wraz z sztabem głównym pochodziły ku wzgórzu, a którego mógł widzieć cały przebieg rozpoczęjącej się walki.

Nagle wśród zwartej masy ludzi powstaje szmer, i po chwili zmienia się w okrzyk radości.

Goniec zdolał się przecisnąć przez nieprzyjacielskie szeregi. Przynosiła wodzowi ważne dokumenty, a wielu wojowników listy od rodzin, wyczekiwane tak niecierpliwie.

Dwa wozy artyleryjskie, zaprzęzione w sześć koni, pod eskortą plutonu czerwonych lansyerów wiozą te depesze i listy. Prawie wszyscy woźnicy i lansyerowie są ranni, ale radość ze spełnionego obowiązku trycka z oczu tych suchów.

Tak ważne zdarzenie opóźnia atak o krótką chwilę potrzebną do rozdania listów. Wachmistrze, przyswani trąbkami, wpadają do głównej kwatery i otrzymują tam depesze i listy, porządkowane przez oficerów. Odbywa się to tak szybko, że zaledwie można dostrzec, iż kolejny wstrzymał się na chwilę w pochodzie.

Pulkownik Highlanderów szkockich Gordon komenduje głosem grzmiącym:

— Naprzód! Marsz! Dowódcy pułków i kapitanowie powtarzają:

— Naprzód! Major Lennox, spuściwszy uzdę koniowi,

my zdania, że to należy pozostawić wyłącznie Górnosiązakom samym i naturalnemu rozwojowi stóisków tamtejszych, a raczej narodowego odrodzenia się ludności polskiej na Śląsku. Z drugiej atoli strony uważamy za rzeczą nie właściwą przedstawiać dokonywającą się tam ewolucję (zwrot) w "alaszym świetle, ponieważ ją do poziomu jakiejś satycznej agitacji jednościk dla chleba i zrażać Górnosiązaków. Jeśli odrodzenia Śląska nie chcemy już popierać wprost, aby nie stracić "miłosierdzia" centrum, to też nie wolno nam odrodzeniu temu przeszkadzać!

Wywody ks. prałata Jaźdżewskiego grzeszą przeciwko prawdziwej przyczynie, ponieważ „agitacja polska” na Śląsku nie jest dziełem kilku redaktorów, podjętem rzekomo „dla chleba”. To twierdzić może tylko człowiek, który nie ma najmniejszego pojęcia o stóiskach górnosiązakich. Faktem przecież jest, że narodowe odrodzenie Śląska wyszło z rąk tego ludu, że pierwsi i apostołami tego odrodzenia byli rodowici Górnosiązacy: Lampa i Miarka i inni, a pośrednio pievcy śląscy ks. Stabik, ks. Bączek, ks. Damroth. Żaden z obecnych redaktorów polskich nie poszedł tam z własnego pojędu, lecz na żądanie i życzenie rodowitych Górnosiązaków. Chleb redaktorski na Górnym Śląsku jest bardzo gorski i każdy z redaktorów tamtejszych przypłacił go już długiem krami wieśniennemi. (To się niezupełnie zgadza z prawdą! Red.). Nie jeden też chciałby wrócić do Księstwa, gdyby go nie wstrzymywał ów zapał serdeczny a wprost żywiołowy dla sprawy narodowej, jaki okazuje lud górnosiązacy.

„Odrodzeniu” poznański pisze: „...aki, w sejmie w ogólny ruch ludowy... uderzono bo tylko o tem mogli posłowie... narodowy, dr. Jaźdżewski na serce... centrowi i ks. dr. Jaźdżewski przedstawił... oświadczenie. Ks. dr. Jaźdżewski przedstawił rzeczą tak, jak gdyby recentny narodowy ruch ludowy, który zresztą jest dość słaby, wziął swój początek od polskich redaktorów, którzy na Górnym Śląsku szukali chleba. Na to odpowiadamy, że to jest niezgodne z prawdą i że ks. dr. Jaźdżewski absolutnie nie zna stóisków górnosiązakich.

Jesteśmy przekonani, że ks. dr. Jaźdżewski żywi w sercu życzliwość dla zdrowego ruchu ludowego narodowego, ubolewamy tylko, że ks. dr. Jaźdżewski tak mało obeszany jest z jego istotą, mianowicie na Górnym Śląsku, z istotą tego ruchu, na który szukają się niebezpieczne ataki z zupełnie innej strony.

Co tam słychać w świecie.

Rana cesarza podleg najnowszych wiadomości ciężka nie była. Pocyna się już gość. Cesarsz załatwia sprawy państwe, jak dawniej.

Kanclerz Bülow powiedział w parlamencie niemieckim mową w sprawie celi. Znaczył w niej, że rządy musi mieć wiele-

żdżera kopertę. Ręce mu drżą. Poznał pismo Mary, ale jakże zmienione.

I porucznik Taylor list otrzymał. Adres skreślony ręką matki, ale koperta w czarnej obwódkie.

Szeregowcy z jego kompanii dostrzegają, że drgnął na siodle i zbladł okropnie. W tejże chwili major wydaje cichy okrzyk boleski, i, ręka serca przyciska.

Porucznik odczytał te straszne słowa, skreślony mu przed oczyma głoskami ognistemi:

„Ojciec zamordowany. Wódz thugów... uduś się go wśród nocy.”

Major widział, jakby przez mgłę, słowa, skreślone drżąca ręką Mary, zroszoną jej łzami.

Nastała ukochana matka, pełniła sztylem przez jakiegoś fanatyka była już na drodze do wyzdrowienia... gdy wśród nocy uduśiła ją wódz thugów.

Porucznik dowodził zastępczo 1-szą kompanią pułku, na którego czele stał major Lennox. Jechał tuż więc za nim. Major odwrócił się. Spojrzał na siebie, każdy z nich widząc bladość na twarzy drugiego, domyślił się, że ma przed sobą towarzysza niedeli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szą opiekę i dla tego dla są nieuchronne. Na to gazety rosyjskie są bardzo oburzone i radzą państwowi, które wraz z Niemcami należą do trójprzymierza, aby się zastanowili, czy z takim sprzymierzeńcem, który im zamknął granicę przed nosem, można pracować i nadal. Jeżeli Niemcy tak dalej będą w polityce postępowali, to zostaną osamotnione.

Z tego widać, jakie to oburzenie panuje w Rosji na Niemcy.

W poznańskim okręgu wyborczym został wybrany poseł do parlamentu adwokat p. dr. Chrzanowski z Poznania. Otrzymał 4000 głosów więcej od swego przeciwnika. Wybory są dla tego temu ważniejsze, bo Niemcy w polskim Poznaniu pragnęli przeprowadzić koniecznie swego posła, burmistrza Wittiga.

Dnia 12 marca obchodził książe regent bawarski, Luitpold, przy najczesciej w rocznicę 80-lecia swoich urodzin. Książę Luitpold rządzi Bawarczykami bardzo sprawnie, dla tego każdy dbał o to, aby uroczystość wynadła jak najlepiej.

Umarł znany baron Stumm, milionowy bankier i prezes zarządu fabryk, który nabył wielką sławę dla tego, że on jedyny był stanowczym przeciwnikiem ważnego koncernu robotników w jakiekolwiek orgaizacyjnych celach robotników, zarządzonych w fabrykach jego, był wydajny i wiele łacznością, to go bez wszystkiego wydał... z pracy. Od to też był serdecznym przyjacielem cesarza i miał takie wątki, że zdawał za ich pomocą przeprowadzić niejedno prawo, wrogie robotnikom. Nawet ministrow zrzucił z urzędów.

W Anglii pragnie rząd z powodu doświadczeń, jakie porobił w wojnie z Buromi, powiększyć znacznie wojsko krajowe. Angielski minister wojny powiedział, że należy utworzyć 8 batalionów nowych, 5 batalionów irlandzkich, a mniejsze stacjonujące w Anglii będące w garnizonach marynarskich. Tym sposobem wojska regularne wzmacniają się o 18 batalionów. Zmiany ogólne będą takie, że całe wojsko uzyska 25 batalionów piechoty więcej, tudzież 15 baterii artylerii polowej i 40 baterii ciężkiej artylerii polowej. Uczyni to razem 125 tysięcy ludzi więcej, na co rocznie będzie potrzeba 2 miliony funtów szterlingów, czyli 40 mil. marek. Ogólna ilość wojsk angielskich wzrosła wówczas do 680 tysięcy ludzi, czyli, że będzie o wiele większa od wojsk niemieckich.

We Włoszech panuje z jednej strony głód, z drugiej wielka drożyska środków do życia. Nekana ludność buzuje się i wszczęła w niektórych okolicach straszne rosnuchy. Do miasta Palermo na wyspie Sycylia wysłano osoby baymi pociągami policy, piechotę, artylerię i trzy łodzie torpedowe. Piekarze w Palermo zaprzestali piec. Będą się wiodcze, aby głośna ludność nie zabierała im towaru. Połoch jest ogólny.

— Transwal. General Botha istnieje wiadomość, że z lordem Kitzsenerem, aby się ugodać o warunki pokojowe. Przyjął to w parlamencie angielskim minister Balfour, dając, że spotkanie obu tych generalów nastąpiło dwukrotnie i to 27 lutego i 8 marca. Co ze sobą mówili obaj, tego niechciał powiedzieć. Za to gazety angielskie rosną się o tych spotkaniach dość obszernie. Przy pierwszym spotkaniu pytał się Botha Kitzsenera, pod jakimi warunkami mógłby nastąpić zgoda, gdyby Burowie walki zaprzestali. Kitzsener odpowiedział, że wszyscy, którzy byli poddali, uzyskali wolność, tak samo i wszyscy wszczęci już do niewoli. Wyjątek stanowiły jedynie Bursy z Kaplandu, którym wybaczyć się nie może jako poddanym angielskim, generał Dewet i prezydent Stein. Kitzsener przykazał również odbudować Burom spalone chudobę i powrócić im wszelką własność. Botha zdawał się godzić na warunki Kitzsenera i zażądał ośmiomiesięcznego zawieszenia broni, aby odbyć narady z oficerami wojska swego. Większość zgadła się na warunki Kitzsenera. Dewet i Stein oświadczyli jednak, że walki nietylko nie zaprzestaną, ale że uważały ją będą odtąd za walkę zemsty.

Tak piszą angielskie gazety. Tymczasem generałowie Dewet i Delarey biją Anglików (aż mil). Generał Delarey wykonał swycięski atak na osadę Lichtenberg a także i z Kaplandu dokonał o liczących małych potyczekach korzystnych dla Burow. Generał burak Krüttelm-

ger zajął miasto Peerston i zdobył tamże znaczący zapas karabinów i około 20000 naboju. Dewet wyprowadził podobno Anglików w pole, bo prezydenta Stein odesłał do armii a sam wrócił z powrotem do Kaplandu.

Z podaniem się generała Bothy jeszcze się więc wojna nie zakończy.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 18 marca 1901.

—* Zwracam uwagę, że kółko śpiewackie z 10. Towarzystwa polsko-górnoślązkiego urządza w przyszłą sobotę na sali pana Lexa o zwykłym czasie lekcję śpiewu. Punktualne i liczne stawienie się śpiewaków pożądane.

—* Sala p. Lexa powinna być w przyszłą niedzielę z okazji miesięcznego zebrania Towarzystwa polsko-górnoślązkiego zapewniona po brzegi, a to dla tego, że będzie miał wykład profesora dr. Źelewskiego z Wrocławia. Podobnego wykładu członkowie jeszcze nie słyszeli w Towarzystwie, jak długotakowe istnieje i tak prędko też nie usłyszą. Niech więc nikt tej sposobności nie ominie i sprawadzi jak najwięcej gości, bowiem takowych Towarzystwo w przyszłą niedzielę otrzyma na sali bardzo chętnie.

Wykład będzie ciekawszy temu więcej, bo pan profesor Źelewski przywiezie ze sobą instrument rozmaito, z pomocą których wykonywać będzie ciekawe rzeczy. W wykładzie samym będzie mowa o cudach i najnowszych wynalazkach na polu elektryczności z najdokładniejszymi objaśnieniami różnych rodzajów elektryczności. Na aparatach ukazywać nam będzie p. profesor najciekawsze gatunki światła, szczególnie zaś tak zwane promienie Tesla, czyli światło przyszłości.

A wiec raz jeszcze zachęcamy, aby się członkowie i gospodarze stawili jak najliczniej, bo ten dużo straci, kto sobie tych ciekawych rzeczy nie obejrzy.

—* Pomiędzy Kożlem a Głubczycami fiskus prusti nie wybuduje kołek państwowego. Powiaty i gminy muszą się teraz starać o wybudowanie kołek prywatnych, na które dodać minister nie chceł udzielić pozwolenia. Dla czego minister cztery lata swędził? Dla czego dnia 11 maja 1897 r. oświadczył, iż państwo wybuduje te koły?

—* Kto syna chce uwolnić od wojskowości, niechaj zatrudni go do stara, gdyż w tych delach reprezentują się stawki w pewnym stopniu. Podobnie gdańskie muszą się radzić starać o to przed stawką.

—* Wiec w Królewskiej Hucie został przez socjaldemokratów resbita. Oburzenie z powodu tego pomiędzy wiecownikami było tak stające, że przystąpił nawet do bójki pomiędzy jednymi a drugimi. W Królewie Hucie założono socjalistyczną gazetę i tam też jest gałązka gdańskich swoich sojuszników socjalnej demokracji. Na wiec stawiło ich się około 100. Skoro tylko pochwalone Pasa Boga, wszczęły socjalistę ogólniączą hałas, a dopomagał im w tym, jak donosi „Dziennik Śląski” p. Jakub Sołtyk, dawny sekretarz bytomskiego związku w Zabrze. Hałas dochodził do tego stopnia, że policyja w końcu wiec rozwiązała. „Dziennik Śląski” donosi, że na wiec stawili się ogromne tłumy ludzi.

Z powodu reakcji wiec pisało „Dziennik Śląski”, że miarodawcy koła katolickie na Górnym Śląsku pewinny nareszcie przekonać się, z której strony Kościelewi katolickiemu na Górnym Śląsku grożą istotne niebezpieczeństwo.

—* Racibórz. „Aneiger” z gniakiem pisze o tem, że do nowej szkoły mają chodzić tylko katolickie dzieci. „Aneiger” żąda, aby szkoła była bezwyznaniową, jak wszystkie inne w mieście.

Przy tej katolickiej szkole ma być dwóch protestanckich nauczycieli, z czego katolicy pod żadnym warunkiem nie mogą być nadwoleń. Ale „Aneiger” już i to za wiele. Obszara się na miejski zarząd szkolny, który w ten sposób pragnie zaprowadzić powoli szkółkę wyznanową, że za parę lat usunie i tych dwóch protestanckich nauczycieli.

Taki jest ów „Aneiger”, który niech twierdzi, iż on jest następcą niemieckich katolików, ponieważ go czytają i do niego pi-

suje liczni katolicy nauczyciele i inni osprawach często katolicko-religijnych, ponieważ w nim ogłoszona wspomniona powyższa itd. Zebranie obywateleństwa katolickiego przeciw szkole symultannej byłoby na miejscu.

Niechęty ci katolicy poznali się raz na „Anajgrze” w owoczej skórce, niechęty te się znalazły, co by im zwrócił uwagę na to.

— w Wojnowicach. Jeżeli się tak okiem duchowem rozmówią, to nie natykam nic nad uciskiem, nad uciskiem naszej wiary i narodowości naszej. Dziwnem, ale zazwyczaj przykrem to jest. Też my Polacy nie mamy ani broni, ani armat, ani władzy żadnej, jesteśmy przytym liczebnie tak mało spółczeszeń w Prusach, że jak słusznie powiedział p. Baron na wiecu w Opolu, nie potrzebujemy na nas na Górnym Śląsku nawet tyle prochu, co na rozmaito „fajerwerki”. A jednak jesteśmy postrachem dla rządu pruskiego. Toć przecież słabszego nikt się nie leka. A tu Prusacy jakby na wyścięgi, jakby o ratowanie państwa niemieckiego chodziło, nie mogą i dnia spokojnie przepędzić, aby nie pomyśleć o tem, jakby to nas najłatwiej pokonać. Nie dziwi ja się władzom świeckim, że nas prześladowają. Nie dziwi się dla tego, bo taka to już natura niemiecka, że nie przedtem spocznie, dopóki słabszego w swym organizmie państwowym nie zdąwi. Tu chodzi o ziemską potęgę, a Polacy są tym jedynym narodem, który w tej potędze niemieckiej chce pozostać tem, czem go Bóg stworzył. Niemcy więc lekają się, że skoro Polacy Niemcom nie chcą zostać, skoro są tak przed tem bronią, to jedynie dla tego, aby kiedyś stworzyć królestwo polskie. Dziwi się jednak, że są osoby, które przecież sprawy tego świata nie powinny wcale obchodzić, a co najwyżej o tyle tylko, o ile one są konieczne, abyśmy uszyskali kiedyś niebo. Temi osobami są niektórzy kapłani. Mam tu na myśl mowę. Mowa jest kluczem, który otwiera człowiekowi podwoje bożej. Ta bożej może być zaś zaszczeplona jedynie w najwcześniejzej młodości. „Czego się skorupka za młodą kapijo, tem na starość traci”, powiada polskie przystosowanie, jak kto sobie za młodą pojęcie, tak będzie miał na starość. Jakie zaś człowiekowi inaczej wyczepić umysłu i serca bojaźni Bożą, jak nie za pomocą tego języka, którym matka do dziecka przemawia, w którym dziecko tylko myśleć i pojmuwać zdolne? Jeżeli temu dziecku, gdy pedrośnie, każe się nagle ercić Boga w niemieckim języku, to ja mym chłopakim rozumem wcale pojąć nie mogę, jak to dziecko w tym obcym języku może sercem nauczyć się należycie kochać swego Stwórcę! A przecież coraz to więcej słychać skarg na niektórych kapłanów, którzy sprawy ziemskie łączą z niebieskiem, i którzy dają polskie w nauce przygotowanemu do spowiedzi i komunii św. bierzą do oddziału niemieckiego. Ja jeszcze i poważam kapłana jako pomarańca Bożego, ale muszę pamiętać, że kapłan, który polskie daleko bierze do oddziału niemieckiego w religii, nie dobrze czyni. Nie powinien się on nawet zgodzić na to wówczas, gdyby się rodziło tego depominali. A czym to serce człowieka niemogący wabiać na myśl, że pewien kapłan katolicki, jak to raz czytalem, rad był, że polskie gazety niedobrze o nim piszą, bo za to miał tem większe względy u regencji?

Kapłani katoliccy nie powinni oglądać się na nic, jeno iść ta droga, która wstawiła Chrystusa, gdy powiedział: „Ma królestwo nie jest z tego, jeno z tamtego świata!” Powinni unikać wszyskiego, co mogłoby tu na Górnym Śląsku szerszyć pomiędzy ludem polskim nieszanowanie do kapłanów, bo na tem może tracić tylko Kościół a zyskiwać swoją socjaldemokracię, jak to w sejmie powiedział ks. poseł Głowatzki, demagagując się polskiej nauki religii w szkole.

Człowiek może być dobrym człowiekiem jedynie wówczas, gdy go się w swym języku wychowa. Niech mi tam inaczej gadają w tym względzie wszyscy filozofowie, ja będę obawiał się swojego, bo mam przykłady z życia. Dziecko, które się znało, przymykały przymykały do matki, ono już zawsze jest takie twarde i pobożne w religii. Katolicka religia nie tkwi tam już tak głęboko w sercu, a niech taki syn, taka córka udadzą się w strony protestanckie, a wówczas nie potrafią dłużej tej katolickiej wiary u nich.

Takich korespondentów, jak z Lubowic i Chropaczewie jest więcej jeszcze. To jest dowodem,

że oświata jest coraz większa, i że ludzie coraz to więcej przychodzą do przekonania, że im się krzywda dzieje. Ludzi, którzy są jedną myślą z korespondentami, licząc mnóstwa na tysiące. Da Bóg, będzie tych odważnych, którzy plią do gazet, coraz więcej, bo dziś tylko „odważnemu światu należy”.

— w Lubowicach. Bardzo się cieszę, że w naszej parafii znalazł się nareszcie ktoś, który miał tą odwagę podać do szerszej wiadomości krzywdę, jaką się w kościele nam i dzieciom naszym dzieje. Opowiadają, że to są tak zwane małe szkolne, które po parafach teraz zaprowadzają, a na które dzieci z rozkazu regencji uczęszczają muszą. Czy to prawda, tego nie wiem. Choćby to jednak i prawda było, to podług mego zdania regencja w kościele nie rządzi, jenek ksiądz proboszcz. Poza programem kościoła wszelka władza świecka ustaje. Raz jeszcze upraszczamy naszego księdza proboszcza, aby ten śpiew niemiecki z kościoła usunął. Przecież niepodobna przypuszczenie, aby zaprowadzony został z rozkazu wyższej władzy duchownej.

— w Turze. Od blisko dwóch lat buduje się z dobrowolnych składek i z kolskty, zbióranej po całym Górnym Śląsku, kościół w Turze dla tej części parafii Sławkowskiej, która leży po prawej stronie Odry. Kościół jest tu koaleczenie potrzebny, aby zabezpieczyć nareszcie przeprawę przez Odrę, które są połączone z niebezpieczeństwem życia. Pamiętam jeszcze nieszczęście, które się wydarzyło w roku 1890. Budowa kościoła jest już na ukończeniu, brakuje tylko wykończenia chóru i posadzki. Brak oczywiście jeszcze wszystkiego, co stanowi ozdobę kościołów, a więc ołtarzy, organów, ambon, dzwonów i wszelkich pryzborów do służby Bożej. Tak samo niemajemy ogrodzenia i pomieszkania dla kapłana. Brak jeszcze kilkunastu tysięcy marek, aby wssątko wykończyć. Na główny ołtarz zaczęto już zbierać około stu tysięcy marek, aby z równoczesnym wykończeniem murów kościelnych i tenże już był na miejscu. Zanim przystąpią do dalszych szczegółów, objaśnię wprost położenie majątkowe przyszłej parafii. Turze z kolonią Siedliską liczą 2000 dusz a 2700 morgów roli, Budziką 780 dusz a 700 morgów roli, Ruda 400 dusz a 600 morgów. Na główny ołtarz, który kosztować będzie 2400 marek, winien każdy, tak pojedynczy członek jak i cała rodzina cząć swą złożyć. W Turzu i Siedliskach zebrano co około 1100 marek. Tu jednak znalazły się sek. Panu wójowi (ma być pewnie sekretarzu). Red.) z pominięciem ks. proboszcza i zarządu kościoła w Turzy (Sławkowo) ma bowiem osobny zarząd kościelny nie pozwolono ołtarza stawić. Wójt zabrał więc pieniądze i umieszczał takowe w kasie oszczędności. Nie byłby w tem nic takiego, abydy był przynajmniej księcięski oddział, ale nawet tego nie zrobił. W Budzikach złożono 488 marek. Największy posiadca na przeszło 50 morgach mieszka w Turze. Tam bowiem ma drugą posiadłość i tem też składki uścić. Z Rudy złożono 370 marek. Te pieniądze jako i te z Budzik oddały komu przynależy na postawienie głównego ołtarza. Lecz czym za te pieniądze będzie można ołtarza postawić? Ks. proboszcz z Sławkowa na postawienie ołtarza nie zgadzał się dopóki nie zostaną doręczone pieniądze od Turszarków do głównej kasę w Sławkowie. Kochani Turzanie! Czyż to nie ma pomiędzy wami żadnego, któryby się o swoje składki upomniał? Każdy ma prawo żądać pieniądzy z powrotem, biec to wasze grosze, które nie dla kasę oszczędności, lecz na ołtarz są złożone. Zatem ruszcie się. Też przecież w tym największym interesie w tem, aby kościół stał jak najrychiej, od was postawienie ołtarza zawisło. Będziecie mieć kościół blisko. Każda sprawa połączona będzie z mniejszymi kosztami. Dokonanie dzieła, na które tyle już poświęciłeś. A w końcu jeszcze jedno. Skoro zamierzano postawić główny ołtarz to należało też mieć gotówkę na pokrycie kosztów. Że zaś Turze swych pieniądzy nie dało, przeto pozywione ich tobie od bractwa pewnego, które pragnęło za nie zbudować ołtarza boczny. Jeśli Bractwo ze względu na to, że ołtarz główny jest ważniejszy, pożyczyło swych pieniądzy, to należałoby mieć dla niego uznanie. Tymczasem są niektórzy z Turza, którzy mu się odwiedzają w sposób bardzo nietrudny, dowodząc zgryźliwie, że Bractwo może łatwo stracić.

— w Kraskowice. Oświata dzisiaj każdemu potrzebna, a ileś to na Górnym Śląsku takich, którzy nie uczuwają najmniejszej potrzeby czytania gazety. Kto jednak oświecony, ten ma obowiązek dbać o ciemnych i obojętnych, bo przez gazety enerzy się nietylko świadomość, jesteśmy Polacy i że jako tacy mamy obowiązek dbać o zachowanie języka ojczystego, ale całkiem nieważnie i materialnie na tem dobrze wychodzi. Ja kupitem tu sobie gospodarstwo tak zniszczone, że byłbym skonkutowany, gdyby nie gazety rolnicze. Stosując się do ich rad, zdąziałem gospodarstwo ulepszyć i dzisiaj wiedzieć mi się dobrze. Pouczony wąsem doświadczeniem gorące zatem zachęcam do czytania nietylko jednej politycznej gazety, ale i rolniczej, która jest „Rolinik”, wychodzący w Bytomiu, a którą można abonować równocześnie z „Nowinami” na pocztę.

— w Rybniku. Landrat Gemander ustępuje dnia 1 kwietnia 1901 r. z urzędu. Tymczasem ma asesora regencji Plewig zawiadować landraturą. Miasto Wodzisław zamianowano pana Gemandera obywatelem honorowym. Czy pan Plewig jest katolikiem?

Rozmaitości.

— 139 potomków. Rzadki wypadek zdarzył się w wiosce Grucholice pod Rydułtowami. 88-letni właściciel Marceli Wojszak poślubił 18-letnią piękną dziewczynę, córkę sąsiada, posiadającą w prestaty linii 139 osób potomstwa, a mianowicie 11 dzieci, 63 wnuków, 38 prawnuków, 21 praprawnuków i 14 pr-prawnuków. W uroczystości ślubnej uczestniczyło przeszło 200 osób i sam Wojszak był całkiem rzucały i weseli. Niestety jednak, w trzecim dniu po ślubie rochorował się nagle, tak, że musiał położyć się lekarza do Blichatowa, lecz zanim zdążył przybyć, śmierć zaskoczyła „pana młodego”, z powodu, jak wyjaśniono, starości.

Ruch w Towarzystwach.

— w Pszów. W niedzielę dnia 17 b. m. zaraz po Drodze Krzyżowej, zwołuje Towarzystwo pod opieką św. Urbana i św. Barbary miejscowości zgromadzenie w p. Sobańskiego na dole. Ze względu na ważność sprawy uprasza się członków, o jak najliczniejsze stawięcie się. Zarząd.

Poczta Redakcyi.

Od pewnego przew. ks. prob. otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Informacja w poczcie redakcyjnej do W. Turzy, według mego zdania jest mylna. W duchu apostolskim nie stoi nic o tem, że z wieczernie kościele w trzeba odprawić w stanie laiki. Stan laiki jest tylko potrzebny do dostępnego odpustu — nie ma do ważności w ranków. Można więc odwieścią krzyżoty w przepisany sposób i w stanie grzechu. Najlepiej pewnie będzie, jeżeli wierni dwanaście lub trzynaście dni odwiedzą w przepisany sposób kościół, potem odprawią Spowiedź Jubileuszową i przystąpią do Stołu Peńskiego a po odbyteli Spowiedzi przez resztę dni zwiedzą kościół, bacząc, aby stan laiki zachowali”.

W ekspedycji „Nowin Raciborskich”

za do nabycia

książeczki jubileuszowej,

z modlitwami odpustowymi z okazji milosciowego lata, rospisanego przez Ojca świętego, jedno wydanie za 10 fen., z przes. za 13 fen. (Jest to same, które rozpowszechniają księga po kościołach).

drugi . . . za 20 .

Przy odbiorze 10 sztuk przesyłka franko tak jednej jak drugiej. Przy odbiorze 20 sztuk pierszta po 9 fen., druga po 13 fen. i franko.

Agentom poślemy chętnie w komis za wyższym rabatem. Niesprzedane przyjmujemy każdego czasu z powrotem.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Na nadchodząca
porę nasion
polecam wszelkie
rolnicze nasiona

w gatunkach, wybranie kiełkujących.

Paweł Stanjek,
skład nasion, ul. Opawska 31.

Kto chce znać prawo
o zabezpieczeniu na starość i słabość,
niech nabedzie za 40 fenigów świeżo wydaną ksiązke o tem zabezpieczeniu ułożoną przez ananego
posta ks. profesora Hitzego, a po polsku wydaną
przez "Katolikę" w Bytomiu.
Książka zawiera najnowsze przepisy, znakomite
wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy
prawa, łatwiej zdoła się wystarać o rentę.
Pisac należy po tą książkę pod adresem:
"KATOLIK", Bytom (Beuthen O.S.)

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.S.)

ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i placi od nich:
3% za trzymiesiącem
3½% za miesięcznym
4% za kwartecznem
wypowiedziem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią jak i największą.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

B A N K L U D O W Y

R a c i b ó r z ,

Eingetr. Genossenschaft mit unbesehr. Haftpflicht.

40 sztuk 8 marek.



Czytajesz i zdumiewajcie.

Udało mi się zakupić od kilku fabryk nie będących w możliwości placenia cały ich zapas bajecznie tanio. Póki zapas starych sprzedaje: 40 sztuk 8 mk. Zegarek kieszonkowy anker-remontoar, cho-

dzący dokładnie, z 5-letnią porką, piękny łańcuszek do zegarka ze złota duble pierścionek ze złota duble, z guzikami do mankietów ze złota duble, 3 guziki do półkozulki ze złota duble, spinka do krawatu ze złota duble, piękny krawat jedwabny, 12 pięknych chustek szyfonowych, 12 cieplich szkarpetek robionych ręka, cygarniczka z prawdziwej pianki morskiej i bursztynu, piękna sakiewka do pieniędzy, piękne przybory toalety kieszonkowej, niklowy przyrząd do obcinania cygar, piękny olówec niklowy, pudelko 100 sztuk do przedmiotów potrzebnych w gospod. domowem. Wszystko razem kosztuje tylko umie, dopóki zapas starych 8 mk. Wysyłam za gotówkę lub za liczką pocztową. Fabryka zegarków, Ignacy Kessler, Wiedeń 2/3 Schreigasse 9. Za przedmioty nie podobające się pieniądze z powrotem.

Dr. Thompson's Seifenpulver

sprawia zupełnie białą bieliznę. Nierówny środek do prania i mycia. Należy nwałać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Labędzie”. Baczność przed naśladowstwem. Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeryach i mydlarstwie. Fabryka proszku mydlanego Dr. Thompson w Düsseldorfie.



SIND TADELLOS GEBAUT.

Greif 31a — około 11 kg. Najświeższy obecnie półwyściogowiec. Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne. Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe. Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o l-peze ze Stoewera kołocami „Greif”. Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia. Zarządca: C. Jordan, Racibórz.

Officjalna

Wszędzie praw. dozwolona! Przeszło ciągnienie 31 Marca Corocznie 14 ciągnięć, z tego dwa ciągnienia bezpłatne. Zmienne główne wygrane w markach: 180000, 105000, 102000 90000, 45000, 30000, 25000, 17000, 12000 itd. Każdy los 1 wygrana polecają złożone z 100 członków stowarzyszenia losów, wydawane seryjne.

40000 losów i 40000 wygranych. Miesięczne składki 4 marki

za udział i ciągnienie. Zgłoszenia przyjmują: Ph. KLÖTZ, Frankfurt n/M. Nr. 157.

Sledzie opiekane
BYDLINKI
sledzie marynowane

sztuka 5 fen.

sledzie wędzone

sztuka 5 fen.

sledzie słone

sztuka 5 fen.

migdały (mandle)

60 fen.

poleca

E. Schlesinger,
Racibórz, ul. Odrzańska 81.

dla braku paszy pragnę sprze-
dac
dwa byki (Zuchthullen), li-
czace po półto-
ra roku, ustanione poprzednio
za rospodowate (gekört).
Franc. Kowal, gospodarz,
Pogrzebinia.

DO SIEWU

polecam świeże nasiona
ćwikły w 3 gatunkach, markusu,
marchwi, ogórków długich zielonych.

Konstanty Szemieszek,
w RACIBORZU.

Wielki chrześcijański sklep ubiorów
Jan Gierón, Racibórz,
Wielkie Przedmieście,
naprzeciwko Heimanna Ringa
poleca:

De Komunii sw.

Ubiory już od 6 marek.
dla młodzieńców i mężczyzn
czyż już od 10-25 mk.
sztofowe dla dzieci już
od 2 marek.

Wykonuje się także
wszelkie rzeczy podległe miary i
pod gwarancją dobrego siedzenia.

Niech się każdy przekona,
że sprzedaje tanio i rzetelnie!!

**Listy kupieckie, rachunki,
koperty, karty wizytowe itd.**

wykonuje tanio i jak najpędzej.

drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Na porę wiosenną i latową
nadeszły wszelkie nowości w materyałach na
suknie, czarne i kolorowe, gładkie i rauetro-
wane, prześliczne jedwabie do przepasek, sukni
i jał, zachwycające chusty na szyję, chusty tybe-
tankie, chusty atlasowe i chusty jedwabne, katuni,
szaty, drukule, gładkie i mustrowane plusze
w wielkim wyborze. Sprzedaje takowe o
znanych tanich cenach.

Henryk Cohn & Spł., Racibórz,

narożnik ulicy Nowej i rynku maślanego
(Ecke Neustrasse und Buttermarkt).

15000

biednych współbraci, a między nimi zaczną częć rodą-
ków twoich prosią cię, kochany czytelniku, w tym czasie
postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

Spiesz im w pomoc, a Matka najśw. stokrotnie ci na-
grodzi! — Za każdy dar przybij juz na przed serdeczne
Bóg załaci!

Ks. Jeder,
Berlin S.O. Wrangelstr. 84.

2 UCZNI

piekarskich może się zgłosić

zaraz lub na Wielkanoc

H. PAWLICK,

mistrz piekarski,

Racibórz, ul. Długa 25.

Miedzy
towarzysz i uczeń

moga się zgłosić do

Franc. Kachel,

mistrza kowalskiego

w Starejwi.